

PROPAGANDA WYSOKIEJ KLASY

czyli spore spory
o „nowoczesność”

Po raz kolejny w historii część poznaniaków zapragnęła czegoś nowego, świeżego, innego od dotychczasowej architektury. „Postępowcy” popierają tubokawiarnię Silvestrina, pomrukują z zadowolenia na wieść o planowanym wieżowcu Libeskinda, wydają ochy i achy na widok koncepcji szklanego budynku na Wzgórzu Przemysła autorstwa Jarosława Kozakiewicza. I bardzo dobrze. Miastu trzeba nowej architektury. Nie wszystkim jednak to odpowiada. Szczególnie zaś zwolennikom budowy staro-nowego zamku Przemysła; zamku ochrzczonego przez złośliwych mianem Gargamela.

Trwa więc coraz bardziej zacięty spór „postępowców” ze „wstecznikami”. Spór, którego esencja – prośbę wybaczyć arbitralny sąd – nie ma większego sensu. Czas najwyższy uświadomić sobie, że nie warto wykrwawiać się w tej debacie. Oba koncepty na zabudowę Wzgórza są chybione. Ceglany zamek to obiekt na miarę Disneylandu, a koncept szklarni czy też akwarium trąci gomułkowskim pawilonem i ingeruje zbyt mocno w zastany zabytkowy kontekst. Oba te pomysły na Wzgórze powinny zostać tylko przerysowanymi ikonami, prezentującymi odmienne podejście do tego arcyważnego fragmentu miasta. Ikonami, które mogą patronować nowym, lepszym projektom na zagospodarowanie Wzgórza. Projektem wyłonionym w prestiżowym, międzynarodowym konkursie, który nie stawia twórcom wielu ograniczeń. W ten sposób zyskamy szansę na obiekt niepowtarzalny i wysokiej klasy. To klasy przede wszystkim nam trzeba, a nie obiektów „historycznych” czy też „nowoczesnych”. Klasy ponad tymi dość prymitywnymi podziałami.

DO DZIŚ NAS BOLI SEN O METROPOLII

Trzeba walczyć w Poznaniu nie tylko o nowe formy, ale i o nową jakość: materiały, wykończenie i poszanowanie zastanego kontekstu, które wcale nie muszą objawiać się – jak dotąd – pseudostarą elewacją ze styropianu zdobną w gzymsiki i lusterka. To wysoka jakość architektury powinna być celem. W przeciwnym razie możemy stać się ofiarami dobrych chęci połączonych z brakiem talentu, odpowiedniej ilości funduszy albo niewłaściwych decyzji inwestorów, architektów lub miasta. Chęć posiadania architektury nowoczesnej może okazać się zdradliwa, gdy ten i ów deweloper wmałwiać zacznie publice, że oto stawia dom w duchu modernistycznym, podczas gdy spod jego ręki wyjdzie ko-



Gargamel czy akwarium? Nowoczesne czy tradycyjne? Rozgorzała w Poznaniu na dobre dyskusja „wsteczników” z bezlitosnymi „postępowcami”. – *Szklane czy ceglane? Czarne czy białe?* – pytają antagoniści i każą zapisywać się do jednego z obozów. To mały obłęd.

lejny klocek marnej jakości. Uniemożliwi to w perspektywie pozytywne postrzeganie nowoczesnej architektury przez mieszkańców. Skąd ten niepokój? Z nieodległej przeszłości.

Poznaniacy mieli już przed laty metropolitalne, modernistyczne aspiracje. Ich skutki oglądać można do dziś w postaci wieżowców przy Piekarach i św. Marcynie. Te nieukończone nigdy założenia, które zapyziały Poznań lat gomulkowskich miały przenieść na metropolitalny poziom ówczesnych możliwości, cieszyły się podówczas uznaniem wielu poznaniaków. Mieliśmy wtedy odwagę w przeobrażaniu miasta, ale zabrakło nam talentu i pieniędzy. To, co w założeniu było do pewnego stopnia interesujące, zostało wykonane na marnym poziomie. Dlatego też realizacje tamtych lat, choć pod kilkoma względami ciekawe (nadanie nowej skali śródmieściu), odsądzane są dziś od czci i wiary jako zamach na tradycyjną formę miasta. Cóż. I takie bywają skutki leczenia prowincjonalnych kompleksów. Zabudowa św. Marcina jest przecież wyrazem swoistej zazdrości względem budowanej równoległe i podobnej w formie (choć zupełnie odmiennej skali!) Ściany Wschodniej w Warszawie.

CHOĆ OCENIA TEN I ÓW, TO W OCENIE BRAK MU SŁÓW

Skutki „nowoczesnych” przeobrażeń miasta w latach 60. są zresztą gorsze niż można by podejrzewać. Reakcją na źle wykonane modernistyczne formy stał się poznański postmodernizm (pisze o nim w tym numerze Grzegorz Piątek), stanowiący kakofoniczną odtrutkę na szarżyznę lat PRL-u. Pstrokaty i dziwaczne wytwory tego nurtu nie wzbogaciły miasta, stając się jednocześnie reprezentantami obowiązującego w Poznaniu zachowawczego mieszczańskiego trendu, przeciwko któremu występują teraz „postępowcy”. Jest bardzo ważne, by postulaty przeniesienia poznańskiej architektury na wyższy poziom wygłaszali oni w sposób wyważony, prezentując jednocześnie wyjątkowo dobre koncepcje nowych budynków. Koncepcje bardziej trafione niż kozakiewiczowski pawilon – ogólnie interesujące, ale po bliższej analizie w zasadzie nie do przyjęcia. Powinny być to nawet często koncepcje nieco nie-realne lub nieprawdopodobne, jak choćby przypominiane dziś przez nas propozycje przebudowy Zamku Cesarskiego i wieżowców Alfa. Ważne, by były to pomysły poruszające wyobraźnię.



GŁAZ

„Propaganda wysokiej klasy“ powinna bowiem stać się zaczynem solidnej edukacji społeczeństwa w zakresie architektury i urbanistyki. Odbiorcy architektury, tzw. przeciętni mieszkańcy nie są często w stanie trafnie ocenić to, co wokół nich się dzieje. Nie są, bo poziom świadomości estetycznej i architektonicznej Polaków jest ogólnie niski. Gdy zaś pojawiają się na internetowych forach czy podczas rzadkich publicznych dyskusji nieśmiało oceny nowych projektów, widać, jak bardzo brakuje krytykom-amatorom punktów odniesienia: wiedzy o tym, co tworzy się na świecie. Ubogie jest też słownictwo. Koncepcje, projekty i nowe obiekty oceniane są wyrażeniami typu: *ładne, brzydkie, za nowoczesne, za wysokie/niskie, bogate, pasuje/nie pasuje*. Często pada zdanie, które w przypadku architektury doprowadzić może do białej gorączki: *o gustach się nie dyskutuje*. Owo złowieszcze zdanie to zbrodnia. To przyzwolenie na każdą, choćby najbardziej pokraczną formę architektoniczną.

SĄ NIESTETY TAKIE SZANSE, ŻE SIĘ SKOŃCZY DYSONANSEM

W edukacji architektonicznej powinny brać także udział media o sporym zasięgu oddziaływania: codzienne gazety, telewizja, radio. Niestety, coraz częściej ograniczają się do opisów nowych inwestycji mieszkaniowych lub biurowych, nie starając się o krytyczny ich osąd lub choćby osadzenie w zastanym kontekście. O ile w przypadku niewielkich inwestycji nie rodzi to poważnych skutków, o tyle w przypadku budowli takich jak wspomniany już wieżowiec Libeskinda może nieść nie najlepsze konsekwencje. Sam zachwyt nad znanym nazwiskiem nie wystarczy. Opisując sprawę, warto bowiem zadać pytanie, czy lokalizacja tego budynku (tuż przy czerwonym wieżowcu Akademii Ekonomicznej) jest trafiona? Czy - jeśli istniejąca dominanta gmachu AE, który wrósł w pejzaż miasta mieć będzie teraz towarzystwo - nie wywoła to przestrzennego dysonansu i zgrzytu. Takie postawienie sprawy spowodowałoby może poszukiwanie lepszej lokalizacji dla dzieła słynnego architekta. Jeśli bowiem zgrzyt nastąpi, to – znów powracamy do opisywanych tu dziś lęków – opinia publiczna odwrócić się może od lansowanej z takim uporem nowej, lepszej niż dotąd architektury, która nie-szczęsnym zrządzeniem losu trafi w niewłaściwe dla niej miejsce.

Jakub Głaz

Budynki z lat 60. minionego wieku mogą wyglądać lepiej niż ktokolwiek podejrzewał. Problem Alfy przy Św. Marcinie nie polega bowiem na skali wieżowców, których wysokość i rytm nadają ulicy charakter. O złym postrzeganiu budynków decyduje przede wszystkim niski poziom ich wykonania oraz banalne elewacje. Tymczasem wieżowce Alfy mogą wyglądać fascynująco. Wystarczy tylko prostopadłościennym bryłom zafundować lepsze „opakowanie”. Przypominamy dziś propozycje przekształcenia północnej pierzei ul. Św. Marcin autorstwa Katarzyny Cynki, Bartłomieja Bajona oraz Marcina Kozierowskiego, tworzących grupę PLarchitekci. To młodzi architekci, absolwenci poznańskiego Wydziału Architektury Politechniki Poznańskiej. Projekty stworzyli przed prawie dwoma laty, gdy jeszcze studiowali. Wtedy też wpadli na pomysł przebudowy wieży poznańskiego Zamku (wizualizacja na str. 32). Zamiast rekonstrukcji górnej części wieży zaproponowali obudowanie całości szklanymi ścianami. Na szczycie wieży miałyby znaleźć się przeszklone tarasy widokowe. Na przejrzystych ścianach miałyby też pojawić się delikatnie zaznaczony obrys pierwotnego kształtu wieży. To jeden z bardziej udanych pomysłów na połączenie starej architektury z nowymi rozwiązaniami w Poznaniu. JG

